

Kontroler ZPAV trafił na radiobudzik w studiu stylizacji

25 grudnia 2014

W studiu stylizacji odezwał się radiobudzik, a niedługo potem zjawił się kontroler ZPAV i zostawił wezwanie do zawarcia umowy. Czy właściciel powinien płacić za tak odtwarzaną muzykę? Słynny wyrok w sprawie fryzjera z Wałbrzycha sugeruje, że nie. W rzeczywistości sprawa jest bardziej złożona.

Pewien Czytelnik opisał nam ciekawą sytuację, jaka miała miejsce w studiu stylizacji w Częstochowie. Właścicielką tego studia jest dziewczyna naszego Czytelnika. W salonie znajdował się też radiobudzik, który nastawiony był na godzinę 12:00. W większości rozgłośni radiowych lecą wówczas wiadomości, stąd taka godzina.

Pewnego pechowego dnia, gdy radiobudzik znów się uruchomił, kobieta wykonująca zabieg nie wyłączyła go po wiadomościach. Dokonywała w tym czasie przedłużania rzęs. Jest to zabieg blisko oka, podobno wymagający dużego skupienia. Pech chciał, że około godziny 12:10 w studiu stylizacji zjawił się jakiś mężczyzna. Postał krótką chwilę, potem usiadł na kanapie i zaczął wypisywać dokumenty. Okazało się, że był to kontroler ZPAV, który zostawił wezwanie do zawarcia ugody i oczywiście naliczył odpowiednią należność za odtwarzanie muzyki.

Jeszcze tego samego dnia, wieczorem, nasz Czytelnik postanowił porozmawiać z kontrolerem. Zadzwoił na numer telefonu widniejący na dokumencie od kontrolera. Dodzwonił się do kogoś, kto przedstawił się jako Steve McQueen. Ten „Steve McQueen” nie wydawał się całkiem trzeźwy i podobno obrażał naszego Czytelnika.

Nasz Czytelnik był ogólnie zniesmaczony tą sytuacją. Nie

podobało mu się zachowanie kontrolera. Zdziwiło go również to, że ktoś chce pieniędzy za odtwarzanie muzyki z radiobudzika. Można przecież poważnie wątpić, czy klientki naprawdę wybierają studio stylizacji, kierując się chęcią słuchania radia z takiego sprzętu.

– Dodam, że podczas zabiegu słychać różnorakie dźwięki dochodzące z odpylarki, farelki od ogrzewania, ulicy, toalety czy też nieznośny brzęk sterylizatora narzędzi. Klientki przychodzą na dokonanie zabiegu i żadna nigdy nie zwróciła uwagi na to, że radiobudzik wybił godzinę 12:00 – pisał Czytelnik w liście do redakcji.

Nasz Czytelnik słyszał też o wygranej wałbrzyskiego fryzjera z ZAiKS-em. Zaczął się więc zastanawiać nad tym, czy kontroler ZPAV naprawdę miał powody do naliczania jakiejś należności za odtwarzanie muzyki.

Chcąc wyjaśnić tę sprawę, zwróciliśmy się do Związku Producentów Audio-Video. Wyjaśnień udzielił nam Bogusław Pluta, dyrektor OZZ ZPAV. Omówiliśmy razem z nim trzy godne uwagi kwestie.

1. Zachowanie kontrolera.
2. Możliwe konsekwencje tej kontroli.
3. Żądanie opłat za odtwarzanie muzyki w kontekście słynnego wyroku dotyczącego wałbrzyskiego fryzjera.

Jeśli chodzi o zachowanie kontrolera, to mamy pewną niezgodność wersji. Kontroler twierdził, że nikt z salonu do niego nie dzwonił. Bogusław Pluta zapewnił jednak, że „ZPAV w odróżnieniu od niektórych innych OZZ absolutnie nie toleruje aroganckiego zachowania swoich pełnomocników”. Z tym konkretnym kontrolerem została przeprowadzona rozmowa i jego działania zostaną poddane obserwacji.

Bogusław Pluta stwierdził też, że kontroler nie sprawdzał

źródła muzyki. Po prostu stwierdził, że jakaś muzyka jest odtwarzana w miejscu, gdzie klienci oczekują na usługę. Nasz Czytelnik twierdzi, że po kontroli radiobudzik zniknął z zakładu. Co zatem stanie się dalej? Bogusław Pluta mówi, że może być przeprowadzona kolejna kontrola i dopiero potem ZPAV zdecyduje, co robić dalej. Bogusław Pluta wyjaśnił, że deklaracje o usunięciu sprzętu grającego często są tylko deklaracjami.

Najciekawsza jest kwestia zasadności działań ZPAV. Czy ta organizacja powinna żądać opłat po tym, jak fryzjer przegrał z ZAiKS-em? Powszechne jest przekonanie, że wałbrzyski fryzjer wyzwolił drobnych usługodawców od konieczności płacenia za odtwarzanie. Nie jest to do końca słuszne założenie, bo wyrok w sprawie Marcina Węgrzynowskiego dotyczył bardzo konkretnego przypadku. Podkreślił to również Bogusław Pluta.

– ZPAV zna jednostkowy wyrok dotyczący fryzjera z Wałbrzycha, a także szeroki kontekst całej sprawy i mimo że od jego wydania minęło już parę miesięcy, nie znamy nadal jego uzasadnienia, co jest zastanawiające. Mamy też świadomość, że w identycznych sprawach tenże sąd wydawał wyroki odwrotne. Jednocześnie też mamy świadomość, że okoliczności są dość kuriozalne – wręczanie klientom przez fryzjera zatyczek do uszu i oświadczeń o niesłuchaniu muzyki do podpisania, w sytuacji gdy spór z ZAiKS-em był o ok. 60 zł miesięcznie, mniej niż za jedno damskie strzyżenie – stwierdził przedstawiciel ZPAV.

Spytałem Bogusława Plutę również o wyrok wydany przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości w sprawie muzyki w gabinecie dentystycznym. Był on korzystny dla dentysty.

– Co do wyroku ETS dotyczącego dentystów – dotyczy on grania w samym gabinecie, gdzie wykonywane są zabiegi. Nie można tu jednak porównywać dentysty z salonem kosmetycznym – nie wiem jak inni, ale ja idąc na manicure czy do SPA, nie wymagam znieczulenia miejscowego, natomiast u dentysty bez tego nie

dam się zbliżyć □ A bardziej na serio, to wyniki badań, jakie dwa lata temu przeprowadził OBOP, wskazują, że i owszem, muzyka ma znaczenie dla klientów salonów piękności i część z nich zwyczajnie zmieni miejsce, do którego przychodzi na zabiegi na inne, jeśli wyłączy się muzykę. Owszem, może i dla 90% klientek to nie ma znaczenia, ale strata 10% – tych „nieprzywiązanych” do danego zakładu – to strata 10% obrotów mająca określoną wartość – zauważył Bogusław Pluta.

Przedstawiciel ZPAV zwraca więc uwagę na to, że proces wygrany przez fryzjera nie gwarantuje zwolnienia z opłat wszystkim podobnym lokalom usługowym. Każdy przypadek może być oceniony inaczej. Oczywiście wyrok w sprawie fryzjera z Wałbrzycha może ułatwić wygrywanie takich spraw, ale wygranej nie gwarantuje. Nawet sąd w Świdnicy, który najpierw przyglądał się sprawie fryzjera, zwracał uwagę na konieczność indywidualnego podchodzenia do każdego przypadku.

Fryzjer z Wałbrzycha – Marcin Węgrzynowski – wybrał niełatwą drogę. Zbuntował się wobec pewnego systemu i nawet poniósł związane z tym koszty sprawy sądowej (wyższe niż wartość sporu). Sam Węgrzynowski podkreślał, że zwycięstwo było możliwe także dzięki oświadczeniom klientek o niesłuchaniu muzyki. Możemy tylko zgadywać, czy sąd zareagowałby podobnie, gdyby tych oświadczeń nie było.

Ten system, przeciwko któremu Węgrzynowski się zbuntował, nie przestał wcale istnieć. Kontrolerzy nadal odwiedzają zakłady usługowe, a organizacje takie jak ZPAV zapowiadają podejmowanie kroków prawnych przeciwko tym, którzy nie płacą za odtwarzanie. Przedstawiciel ZPAV powiedział nam również, że mimo nagłośnienia sprawy fryzjera z Wałbrzycha usługodawcy z branży fryzjerskiej wciąż stanowią „rozwijającą się grupę solidnych kontrahentów”.

Jeśli inni właściciele lokali usługowych chcieliby powtórzyć wyczyn fryzjera, musieliby wykazać się odrobiną uporą, zimnej krwi i nawet gotowością do walki przed sądem. Gdyby podobnych

wyroków było więcej, być może nastąpiłyby większe zmiany. Jest jednak oczywiste, że wielu właścicieli lokali wybierze rozwiązanie prostsze – płacenie lub rezygnację z muzyki. My przypominamy, że można też mieć muzykę i nie płacić, przerzucając się na twórczość na wolnych licencjach, którą dostarcza np. [Radio Wolne Media](#).

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)